MARTA DENYS

ur. 1944; Lwów

Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, Kraków, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, Lwów, Kraków, Strzeszyn, II wojna światowa, dzieciństwo

Dziecko, które mogłoby nie żyć

Nie jestem rodowitą lublinianką, ale muszę powiedzieć, że nabyłam poniekąd prawa rodowitej lublinianki poprzez przewodnictwo, poprzez wiedzę o dziejach Lublina i o mieście i poprzez prezentowanie tej wiedzy, a nawet uczucia do Lublina, które sprawiło, że bardzo utożsamiam się z tym miastem, choć ostatnio nie za bardzo go lubię. Moja rodzina pochodzi ze Lwowa i ja się tam nie zdążyłam urodzić i był to ciężki rok czterdziesty czwarty, wrzesień, rodzice postanowili, oczywiście wcześniej, ze Lwowa się usunąć, wyjechać, robiło się tam strasznie, a zdrowia już na drugą radziecką okupację nie mieli. Z siostrą razem, osiem lat starszą, rodzice wyjechali najpierw do Krakowa, tam dostali miejsce w Radzie Głównej Opiekuńczej, bo jeszcze była wojna, wyzwolenie to tylko tu, na Lubelszczyźnie następowało, a tam, w Galicji, Kraków i dystrykt krakowski, to jeszcze była Generalna Gubernia, więc mogę powiedzieć, że pochodzę ze Lwowa, urodziłam się w Generalnej Guberni, choć co prawda ta druga część nie przynosi mi zaszczytu żadnego. Rodzice dostali miejsce zamieszkania, to tak dumnie brzmi, pod Bieczem, miasteczko Biecz na Podkarpaciu, rzekomo słynne ze „szkoły katów" ale to piękne miasto, zabytkowe miasto królowej Bony. I pod Bieczem była taka wioszczyna, nazywa się Strzeszyn, dzisiaj to pewnie tam włączono w granice wielkiego Biecza i tam rodzice u gospodarzy, państwa Rybowiczów, dostali jedną izbę. A nie uciekali sami ze Lwowa, ale wyjeżdżali oficjalnie, na oficjalnych dokumentach. Wyjeżdżał także późniejszy mój, niebawem mój ojciec chrzestny i jeszcze jedni tam państwo, także w trzy rodziny opuścili Lwów i w tymże właśnie Strzeszynie znaleźli jakieś zamieszkanie, a tu tymczasem właśnie jesienią na te tereny przeszła fala związana z całą tą akcją, operacją [„Wisła". Na Duklę przeszła druga armia wojska polskiego i armia radziecka, tu szło wyzwolenie na ten teren. Słynna Dolina Śmierci w Dukli, gdzie tam jest w ogóle cały skansen militarny z czołgami, to był teren ciężkich walk. I w tym czasie moi rodzice utknęli tam, w tej wiosce, bo nie było sposobu gdzie indziej i ja się tam urodziłam jako dziecko, które w zasadzie mogłoby nie żyć. Wcześniak z bliźniąt, kilo dwadzieścia

ważące, bez położnej, bez inkubatorów. Wielka odwaga i wielka ofiara była, dzielność mojej mamy, która w tak strasznych sytuacjach i warunkach jakoś utrzymała mnie przy życiu [śmiech]. Siostra biegała po wsi z garnuszkiem, zbierając tu i ówdzie, troszkę śmietany, troszkę mleczka, żeby mnie wyżywić. Mama robiła herbatkę rumiankową z tą śmietanką i tak mnie poiła, i ja jakoś tak, na takiego człowieka wyrosłam dzięki mojej dzielnej mamie i dzięki tacie i siostrze, którzy naprawdę z narażeniem życia zdobywali podstawowe pożywienie.

Data i miejsce nagrania	2018-04-11, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Natalia Boczek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"